

KURJER WILENSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 popoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 popoł. Administracja czynna od godz. 9½—3½, popoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 12—1 popoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z dostawą pocztową 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetry przed tekstem—75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem—30 gr., kronika redakc., komunikaty—70 gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe—30 gr. za wiersz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, z zastrzeżeniem miejsca 25%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki.

Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, za tekstem 10-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

ROJENIA AGITATORA.

Opozycyjne gazety litewskie drukują od kilku dni wyjątki z tajnego memoriału niejakiego profesora Fryderyka Leziusa z Królewca, p. t. „Niemcy a Wschód”. Treścią memoriału są rozważania na temat celów politycznych Niemiec na Wschodzie w razie wojny.

Prof. Lezius prezentuje owe cele bardzo szczegółowo i w całej okazałości, konstruuje je w program maximum i program minimum. Oba są dość ciekawe i charakterystyczne, aby nad nimi się zastanawiać. Nie dlatego, oczywiście, aby należało przywiązywać do nich znaczenie jakiejś miarodajnej enuncjacji. Kto zechce jest ów profesor Lezius i kiedy preparował swój memoriał — Bóg raczy to wiedzieć. Memoriały pisać i drukować może, jak wiadomo, każdy. Niema więc powodu traktować i tego memoriału jako jakiegoś specjalnie ważnego dokumentu. To co jest w nim interesującego, polega na tem, że w „programie” autora są zebrane i po profesorsku usystematyzowane wszystkie pożądania i aspiracje niemieckiego imperializmu, które zarówno w cesarskiej jak i hitlerowskiej Rzeszy — w mowach, w prasie w literaturze politycznej, a przede wszystkim w rozmowach przy kufku piwa, to tu, to tam, coraz to gdzieś się powtarzają, tworząc pewien nastrój, pewien potencjał ruchu.

Od niejakiego czasu z zadowoleniem obserwujemy ze strony obecnych władców Rzeszy objawy, wskazujące na chęć odprężenia atmosfery w stosunkach polsko-niemieckich i uregulowania najpilniejszych spraw, dających się obu stronom we znaki w codziennym życiu. Są to, jak można wnosić, posunięcia rządu, wywołane wymogami dzisiejszej sytuacji międzynarodowej. Niemiec, a więc posunięcia tak czy inaczej, odcinające pewne sfery i odcinki działań na rzecz innych, absorbujących obecnie politykę niemiecką. Reasumując te pobudki, nie mamy po prostu jednak uchylać się od żadnych okazji unormowania stosunków — choćby prowizorycznie, bylebyśmy nie czynili z tej chwilowej koniunktury zbyt pochopnych wniosków co do łatwości trwałego porozumienia polsko-niemieckiego.

O trwałym porozumieniu można zacząć mówić dopiero w razie głębokiej przemiany w nastrój myślowy i uczuciowy szerszych warstw narodu niemieckiego. Zmiana taktyki rządu niewiele da pod tym względem jeżeli jednocześnie w sferach rządzących partii i wśród społeczeństwa prowadzona jest pod auspicjami tegoż rządu propaganda, eklektyczna uczucia i apetyty mas w kierunku celów wskazywanych przez p. Rosenberga i całego legionu jemu podobnych.

Jednym z plejad takich agitatorów był, czy też jest, ów prof. Fryderyk Lezius z Królewca. Jednostka być może, mimo swego naukowego tytułu, mało znacząca. Ale podobnych jednostek, posługujących się w swej agitaacji, takim, czy innym tytułarnym autorytetem, jest niezawodnie milion. Razem tworzy to potężną siłę opinii.

Z tego też względu memoriał pana profesora z Królewca jest interesujący i pouczający. Nie jako ważki sam w sobie, ale jako typowy i niezmienny wyraz przeciętności niemieckiej w dziedzinie podsuwanych jej aspiracji politycznych. Tembardziej interesujący, że zajmuje się naszą i naszych pobratymczych sąsiadów skórą.

„Jaki jest nasz program maximum?” — pyta pan profesor. I odpo-

wiada: (cytujemy najciekawsze fragmenty):

Najem maximum jest skrepowanie Rosji przez pozostawienie jej Wielkorusów, Moskwy i azjatyckich kolonii.

Dalszy rozwój Rosji, jako państwa światowego w obecnej rozpiętości nie zgadza się z naszym bezpieczeństwem. W r. 2.000 ludność Rosji wyniesie 400 milionów, które będą urosły nas zdławić. O ile chcemy, by Rosja nie była niebezpieczna, musimy stworzyć warunki, w których utraciliby oni terytorja pograniczną.

Kaukaz, Polska, państwa bałtyckie i Białorusi nie mogą tworzyć państw niepodległych. Kaukaz powinien należeć do Turcji, niepodległa Polska stanowi dla nas śmiertelne niebezpieczeństwo, o polsko — niemieckim współżyciu pokojowym mogą myśleć tylko ludzie niedojrzałe politycznie. Warszawa i dorzecze Włsy powinny być włączone do naszego bezpieczeństwa militarne na leć do nas.

Litwa i inne nawałki suwerenne państwa, bałtyckie (Puffertanten) są dla nas szkodliwie. Kolonizacja niemiecka byłaby bowiem ze strony litewskiej, lotewskiej i estońskiej szkodliwa. Wychodząc ze swych interesów bezpieczeństwa w przyszłości, powinniśmy wspomóc kraje zagrożone i rzucić twarde słowa temi prowincjami na wzór prowincji rzymskich.

Zadaniem niepodległej Ukrainy jest osłabienie Rosji przez izolację jej od Morza Czarnego. Białorusi powinna być przeznaczona dla naszej kolonizacji.

Cel niemiecki będzie osiągnięty, o ile się uda odebrać Rosjan od Morza Bałtyckiego, a granicę niemiecko — rosyjską przesunąć do Dniepru. Finlandia byłaby pod naszą opieką, zaś Litwa i Kronstadt stanowiłyby nasze porty wojenne. W dorzeczu Nerwi, Peipus, Wielkaja i Berezyna nie byłaby drugą niezwykle silną linią obronną.

Po tym szerokim rozmachu pan profesor obniża cokolwiek lot swojej fantazji i przedkłada skromniejszy „program minimum”.

Nasze minimum. Bałtyk jest dla Niemiec merzem blizszym, niż morze Czarne. To też Niemcy przedewszystkiem Rosję do m. Czarnego, gdyż to ostatnie kontroluje Turcja w Cieśninie Dardaneelskiej. Możemy oddać Moskwę Ukrainie Wschodniej, starając się wycofać Ukrainę Zachodnią aż do Dniepru. Wołyń i Podole z Kijowem i Odessą powinny należeć do Habsburgów i utworzyć królestwo Ukrainie.

W Węgrzech językiem państwowym musi być język niemiecki i węgierski.

Polskie części Galicji, które należały do Rosji i Austrii powinny być połączone i stworzyć Królestwo Krakowskie — Polskie. Językami urzędowymi byłby język polski i niemiecki. Galicja ukraińska ze Lwowem. Przemysłem i Brodami byłaby złączona z Czechemi, poczem utworzono by Królestwo Królestwo Habsburgów. Językiem urzędowym byłby język ukraiński i niemiecki.

Nie moglibyśmy znieść niepodległej Polski. Musimy być panami nad Bałtykiem. Nie możemy znieść, by Rosja miała swe porty wojenne nad Bałtykiem. Nasza granica strzegłaby nas przed Dniepru i Wołchową. Zwróciłbyśmy Rosji Piotrogród tylko po splate reparacji wojennych w złocie. Kronstadt trzymalibyśmy w swych rękach, by Rosja nie łamała traktatu.

Takie uregulowanie granic z Rosją ochroniłoby nam całkowicie granice wschodnie. Stworzyłbyśmy tam obszary kolonizacyjne. Kolonizacja mogłaby trwać w ciągu dwóch pokoleń. Byłby to też doskonały rynek zbytu dla naszych produktów przemysłowych.

Uzależnieniem narodami rzadziłbyśmy prawem zwycięzców. Prawa obywatela niemieckiego nabywał tylko Niemiec bałtycki. Ludność ujarzmionych krajów będzie mogła się trudnić tylko na własnych obszarach, a nie na całym obszarze imperium niemieckiego. Żydom będzie zakazane podróżować do Berlina. Będziemy musieli pilnować granic, by nie przekroczyły jej Żydzi. Dla ochrony języka niemieckiego przedłużymy, śmy ludność obojętnej służby w armii niemieckiej do 3 — 4 lat.

Nad Bałtykiem trzeba będzie zorganizować 200 tys. Niemców bałtyckich, którzyby

razdzili. Ziemi dla kolonistów wystarczy. (domyślnie, majątki magnatów rosyjskich, przy musowym wykup od Estończyków i Łotwów). Język niemiecki byłby używany w urzędach, samorządach i szkołach. Estończycy i Łotysze mogliby zakładać własne środki szkoły prywatne.

Na Litwie w urzędach byłby język niemiecki, podobnie w szkołach. Szkoły polskie nie byłyby na Litwie tolerowane. Litwini mogliby zakładać swe szkoły ludowe. W Wilnie lub Mitawie powstałby niemiecki uniwersytet.

W ciągu 100 lat Litwa takby się żyła z Niemcami, że możnaby było ją uczynić częścią prowincji pruskiej. Wyłączenie dwóch prowincji i rosyjskich na Litwie dostarczyłoby ziemi na kolonizację.

O ile Niemcy zadowolą się granicą wzdłuż Berezyny, to w ręce niemieckie dostanie się kilka milionów Białorusinów. Prawdziwych będziemy mogli wysiedlić a na ich miejsce osadzić kolonistów niemieckich. Pełnomocnikiem byłby całkowicie kupować ziemię od Rosjan. Po niemiecku naucza się Białorusinów podczas odbywania 3—4-letniej służby wojskowej.

Ten manjako-fantastyczny projekt mógł być pisany z równym powodzeniem w roku 1917, jak w r. 1933. W r. 1917 cała Europa była w ogniu i łatwiej było rościć podobne plany. Dziś możliwości są małe, gdyż niema stanu wojny. Ale marzenia i pożądania pozostały choć stłumione i pod wpływem hitlerowskiego „odrodzenia” odradzają się na nowo w oczach chwili, kiedy status polityczny Europy przejdzie znowu w stan płynny. Casus z prof. Leziusem jest pouczający.

Prezydium konferencji rozbrojeniowej rozpoczęło obrady. Henderson jest optymistą.

GENEWA (Pat). W poniedziałek 9 bm, po południu po raz pierwszy po 3-miesięcznej przerwie zebrało się prezydium konferencji rozbrojeniowej. Na tem posiedzeniu dłuższą deklarację złożył przewodniczący Henderson, obrazującą obecną sytuację.

Oświadczył on, że w czasie jego wzyt w różnych stolicach dokonano za stały pozytywne prace i że w większości kwestyj spornych osiągnięto porozumienia nie nastrożając większych trudności. Do kwestyj, w których osiągnięcie porozumienia wyłaje się mu rzecz łatwa, zalicza kwestję kontroli oraz sprawę określenia napastnika. Do spraw w których trudniej jest osiągnąć porozumienie w obecnej niespokojnej atmosferze Europy, Henderson zalicza przede wszystkim czas trwania konwencji, który to problem zawiera kwestję 4-letniego okresu próbnego, po drugie — tonaż czołgów i kaliber artylerji, po trzecie kwestję broni ciężkiej, po czwarte — fabrykację i handel bronią, po piątą — otwórnictwo wojskowe i morskie i po szóste — sankcje na wypadek naruszenia konwencji.

Jako najtrudniejszą Henderson określa kwestję sankcyj i oraz kwestję zastosowania zasady równości, pod czem Henderson rozumie żądania Niemiec przyznania im broni t. zw. o fenzynowej.



POWITANIE NA DWORCU.

WARSZAWA (Pat). W dniu 9 bm o godzinie 12.40 pociągiem z Wiednia przybył do Warszawy minister spraw zagranicznych Rumunii p. Titulescu z towarzyszącymi mu wyższymi urzędnikami rumuńskiego ministerstwa spraw zagranicznych. Wsiadającego z pociągu p. ministra Titulescu które mu towarzyszył od Piotrkowa poseł rumuński w Warszawie p. Cadere powitał p. minister spraw zagranicznych Beck, poczem po krótkiej rozmowie z oczekującymi na dworcu osobami p. minister Titulescu odjechał do hotelu.

Na dworcu ministra Titulescu oczekiwali prócz ministra Becka, dyrektora gabinetu ministra Dębicki, dyrek-

tor protokołu dyplomatycznego Romer, wojewoda Jaroszewicz, wicedyrektor biura prasowego rumuńskiego, prezydium rady ministrów p. Dregu z członkami poselstwa rumuńskiego, dalej poseł czechosłowacki Girs, poseł fiński Idman, poseł lotewski Grosswald, radca poselstwa jugosłowiańskiego Gawilowicz, wyższy urzędnik MSZ, członkowie porozumienia prasowego polsko — rumuńskiego, przedstawiciele T-wa polsko-rumuńskiego oraz kolonja rumuńska w Warszawie.

U PANA PREZYDENTA.

WARSZAWA (Pat). — O godz. 13.30 Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął rumuńskiego ministra spraw zagranicznych Titulescu i wręczył mu 14. Pan Prezydent Rzeczypospolitej po dejmował śniadaniem rumuńskiego ministra spraw zagranicznych. W śniadaniu tem wzięli udział towarzyszące ministrowi Titulescu osoby, jak dyrektor gabinetu Nenis, dyr. Raicovolecanu, sekretarz osobisty ministra Buzdugan, poseł rumuński w Warszawie p. Cadere oraz członkowie poselstwa. Ze strony polskiej obecni byli: premier Jędrzejewicz, ministrowie spraw zagranicznych Beck, skarbu Zawadzki, rolnictwa Nakoniecznikoff — Klukowski, wiceminister Szembek, minister Schaezel, pierwszy wiceminister spraw wojskowych gen. Fabrycy, szef sztabu głównego generał Gąsiorowski.

Następnie Henderson wystąpił sta nowczo przeciwko odroczeniu komisji głównej konferencji rozbrojeniowej. Nad deklaracją Hendersona wywiała się dyskusja, w czasie której delegat brytyjski Eden zaznaczył, że obecna niepewna sytuacja w Europie nie przyczyni się do szybkiego załatwienia spornych kwestyj. Delegat brytyjski nie podziela optymizmu przewodniczącego konferencji.

większych ustępstw oraz że zdecydowany jest stać solidarnie z Francją, o ile chodzi o kategoryczną odmowę wobec żądania Niemiec przyznania im adazu równouprawnienia zbrojeń

Pesymizm Simona i Mac Donalda.

LONDYN (Pat). Z wynurzeń premiera i ministra spraw zagranicznych po zakończeniu obrad gabinetu brytyjskiego wynikałoby, że gabinet brytyjski nie widzi wielkich szans kompromisu i nie oczekuje od Niemców

Niemieckie echa mowy francuskiego premiera.

BERLIN (Pat). Mowa premiera Daladier wygłoszona na kongresie dyktatorów w Vichy, wprowadziła koła niemieckie w zakłopotanie, które znalazło wyraz w polemicznych artykułach prasy, usiłujących sprowadzić dyskusję na tory ubożne.

Komentarz biura Conti zwraca się do premiera francuskiego z wyrzutem, że w mowie swej, mimo przyjaźni dla Niemiec zwrotów, nadal pod trzymuje dotychczasowe stanowisko Francji w sprawie rozbrojenia. Wspomina o warunkach, od których premier Daladier uzależnił zawarcie

konwencji, komunikat podkreśla, że Niemcy godzą się na 4-letni okres próbny, zastrzegając się jednak przeciw temu, aby czas ten był wyzyskany wyłącznie dla rozbrojenia Niemiec. Niemcy kategorycznie odrzucają żądanie, którego celem byłoby osłabienie Niemiec przez zamianę Reichswehry na milicję, bez równoczesnego rozbrojenia się Francji. Komunikat przeciwstawia w końcu żądaniom rozwiązania niemieckich związków wojskowych oświadczenia szefa sztabu kpt. Roehma, z których jakoby ma wynikać niewojak, charakter formacji.

HIGIENICZNA WYTWÓRNIĄ PIECZYWA
Wilno, Szkapłarna 4, telefon 19-11.
Podaje do łaskawej wiadomości Sz. Odbiorców i Konsumentów, iż z dn. 12 b.m. rozpoczyna wypiek wszelkiego rodzaju pieczywa.
Poleca się łaskawym względem.

Przeszło 324 miliony zł.

WARSZAWA (Pat). Według meldunków które otrzymał komisarz generalny pożyczki narodowej min. St.

Starzyński do poniedziałku dnia 9 bm subskrybowano na terenie całego państwa pożyczki na sumę zł. 324.456.900

„Czystka” na Białorusi Sowieckiej.

MOSKWA (Pat). Prasa przynosi niezwykle sensacyjny materiał w sprawie przebiegu czystki partyjnej na Białorusi sowieckiej. Dotąd zwerżono 43 proc. członków białoruskiej partii komunistycznej, czyli —

26.491 osób, z tego 18 proc. wydano z partii zaś 19 zdegradowano do stopnia kandydatów na sympatyków. Z okazji czystki wydano z partii kilku wysokich dygnitarzy.

Kortezy zostaną rozwiązane

PARYŻ (Pat). Z Madrytu donoszą że na pierwszym posiedzeniu nowego rządu postanowiono rozwiązać Kor-

tezy. Nowe wybory do parlamentu hiszpańskiego odbędą się 19 listopada. Nowa Izba zwołana będzie 8. XII.

poseł polski w Bukareszcie minister Arciszewski i inni.

NA GROBIE NIEZNANEGO ŻOŁNIERZA.

O godz. 16 minister Titulescu złożył wieniec na Grobie Nieznanego Żołnierza. — Podczas uroczystości tej asystowała kompanja 30 p. p. O godz. 16.30 minister Titulescu złożył wizytę prezesowi Rady Ministrów Jędrzejewiczowi. O godz. 17.30 minister Titulescu przyjął był na dłuższej audjencji przez p. Marszałka Piłsudskiego.

U MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO.

WARSZAWA (Pat). Pan Marszałek Piłsudski przyjął w poniedziałek na dłuższej audjencji bawiącego w Warszawie ministra spraw zagranicznych Rumunii p. Titulescu. Podczas audjencji obecni byli minister spraw zagranicznych Beck i poseł rumuński w Warszawie p. Cadere.

U PANA PREMIERA.

WARSZAWA (Pat). Pan prezes Rady Ministrów Janusz Jędrzejewicz przyjął w dniu 9 bm, po południu ministra Titulescu, któremu towarzyszył poseł rumuński w Warszawie p. Cadere.

„CUMENTUL” O STOSUNKACH POLSKO-RUMUŃSKICH.

BUDAPEST (Pat). — W związku z wizytą ministra Titulescu w Warszawie dziennik „Cumentul” poświęca naczelny artykuł polityce polskiej i stosunkom polsko — rumuńskim. Dziennik stwierdza, że sojusznik polski — rumuński opiera się nie tylko na traktacie, lecz przede wszystkim na wzajemnych interesach i wspólnej misji na Wschodzie Europy, która może być wykonana jedynie przy harmonijnym działaniu obu państw.

Charakteryzując dalej sukcesy Polski, o. osiągnięte w ostatnich czasach na arenie międzynarodowej, na odcinkach rosyjskim, niemieckim, gdańskim, oraz w stosunku do sprzymierzeńców Polski, autor artykułu stwierdza, że taka samodzielnie i rozumnie prowadzona polityka Polski zyskuje dla niej uznanie i zaufanie jej sojuszników Rumunji.

Dalsze wizyty min. Titulescu

WIEDEN (Pat). „Neue Freie Presse” donosi z Bukaresztu, że minister Titulescu udaje się do Sofji, aby przygotować teren dla rokowań z Turcją, mających się odbyć w Ankarze, a zmierzających do zawarcia paktu czarnomorskiego, a conajmniej paktu przyjaźni rumuńsko-tureckiego. Nadzwyczajna ruchliwość polityczna ministra Titulescu ukoronowana będzie spotkaniem między królem bułgarskim i rumuńskim, które nastąpi w ciągu drugiej połowy października na pokładzie parowca na Dunaju. W drodze do Sofji Titulescu konferować będzie w Białogrodzie z Jevitsem. W ciągu podróży powrótnie minister Titulescu odwiedzi również Ateny.

W 25-lecie stracenia działacza niepodległościowego.

BORYSLAW (Pat). — W związku z 25 rocznicą stracenia s. p. Montwilla — Mireckiego na stokach Cytańskich korespondent — PAT-a w Boryslawie zwrócił się do wdowy po s. p. Montwille — Mireckim, zamieszkującej obecnie w Boryslawie. — Wdowa po s. p. Montwille — Mireckim oświadczyła:

Dziś 9 października minęło 25 lat od chwili stracenia mojego męża. Arrestowano go 28 listopada 1907 roku w Warszawie, przy ul. Sadowej. Arrestowania dokonali urzędnicy policji Arystow przy pomocy członków ochrany i policji. Śledztwo trwało prawie rok. Wyrok wykonano 9 października 1908 roku nad ranem. Na pół godziny przed egzekucją widziałam się z mężem po raz ostatni. W związku ze sprawą mego męża zostałam skazana na osiedlenie na Syberji. Córka moja Bronia wa urodziła się 1 maja 1908 roku w więzieniu na Pawłaku. S. p. Montwille — Mirecki w chwili arestowania rozpoznany został przez zdrajców obecnych przytem, których nazwisk nie pamiętam. Obszerna monografia o moim mężu ukazała się niebawem w „Niepodległości”. Akt oskarżenia przeciwko mnie i memu mężowi posiadają dotychczas. Będzie on opublikowany na łamach jednego z czasopism warszawskich. Po ogłoszeniu aktu oskarżenia ujawnione będą dalsze szczegóły naszego arestowania i niecnej roli, jaką odegrali znani prowokatorzy. Po wyroku, skazującym na śmierć, mój mąż powiedział: „Powieście moim towarzyszyom, że gdyby żył to po raz wtóry, nie cofałbym się przed niczem, co zrobili”. Ostatnie słowa jego, powiedziane na szafocie, były: „Niech żyje Polska niepodległa”. Męża mojego i mnie bronili adwokat Patek, obecny ambasador Rzeczypospolitej w Waszyngtonie.

W dniu 9 bm. w 25 rocznicę stracenia s. p. Montwilla — Mireckiego, przywódcy byłej organizacji dawniej PPS, zjawili się u pani Mireckiej delegacje liczące „stowarzyszeń” polskich oraz przedstawiciele władz miejscowych i złożyły hołd pamięci zasłużonego bohater. Delegacje wręczyły p. Mireckiej kwiaty o barwach narodowych.



W wielkim dniu Krakowa.

Marszałek Piłsudski na czele grupy 24 generalów wchodzi do Katedry Wawelskiej.

celem złożenia hołdu pamięci zwycięzców z pod Wiednia.

Polska Akademia Literatury.

Rada Ministrów przyjęła ostatnio rozporządzenie o utworzeniu Akademii Literatury. W artykule pierwszym mieliby się uzasadnienie utworzenia Akademii. Uzasadnienie to brzmi:

„Pragnąc zapewnić literaturze polskiej należne stanowisko w życiu narodu, odpowiadając do jej wielkich zasług w podtrzymaniu ducha narodowego w czasach walk o niepodległość, oraz wywyższając ją jako narzędzie, poprzez które wypowiada się dusza narodu w najbardziej idealnych pierwiastkach, jak również umożliwić pisarzom polskim oddziaływanie na społeczeństwo w kierunku wzmocnienia poczucia państwowości polskiej, oraz współpracy z rządem nad budową świetnej przyszłości państwa polskiego, ustanawia się Polską Akademię Literatury”.

Zadaniem Akad. Literatury będzie opieka nad piśmiennictwem narodowym i praca nad jego rozwojem.

W szczególności Akademia: 1) reprezentować będzie polskie piśmiennictwo artystyczne, 2) występować z inicjatywami poczynającymi, zdających do podniesienia poziomu literatury polskiej i opieki nad literatami, 3) współdziałać z rządem dla dobra kultury i sztuki polskiej, 4) wypowiadać opinie na życzenie władz państwowych w sprawach dotyczących języka, literatury i kultury polskiej, 5) przyznawać nagrody literackie oraz stypendia dla literatów, 6) podejmować wszelkiego rodzaju wydawnictwa poświęcone rozwojowi polskiej sztuki i literatury, 7) wyróżniać twórcy literacki i decydować o przyznaniu im kwalifikacji odznaczonych przez Polską Akademię Literatury.

Siedzibą akademii będzie Warszawa.

Akademia składać się będzie z 15 dożywotnich członków. Pierwszych 7 członków mianuje Prezes Rady Ministrów w porozumieniu z ministrem WR i OP.

Seminarjum narodowościowe przy Instytucie Badań Spraw Narodowościowych.

Istniejący od przeszło dziesięciu lat Instytut Badań Spraw Narodowościowych w Warszawie prowadził w roku akademickim 1931—32 i 1932—33 Seminarjum Narodowościowe, które miało na celu pogłębienie wiadomości słuchaczy i absolwentów szkół wyższych w zakresie zagadnień narodowościowych, po siedzących w dobie obecnej poważne znaczenie. Wykłady i prace seminarium narodowościowego są uzupełnieniem studiów wyższych, które zagadnienia te w bardzo szerszym zakresie lub też wcale nie obejmują.

Wobec tego, że w ubiegłych latach Seminarjum wzbudziło wśród kształcącej się młodzieży duże zainteresowanie, zarząd Instytutu postanowił w bieżącym roku akademickim kontynuować prace seminarium w rozszerzonym zakresie.

Prace wewnątrzseminaryjne poprzedzi cykl wykładów o zagadnieniu narodowościowym w Polsce, po Polską i na terenie międzynarodowym z punktu widzenia socjologicznego, statystycznego, ekonomicznego, prawnego i prawnikowskiego krajowego.

Cykl wykładów będzie dostępny dla wszystkich natomiast prace seminarium jedynie dla studentów i absolwentów wydziałów: 1) prawa i humanistycznego uniwersyteckiego, 2) konsularno-dyplomatycznego i administracyjnego szkół państwowych, 3) nauk politycznych i społecznych, 4) politycznych i społecznych wyższych szkół dziennikarskich.

Zapisy trwają do dnia 14 października w kabinie Wszelkich informacji udzieli sekretariat Instytutu Badań Narodowościowych w Warszawie ul. Nowy Świat 21 w godzinach 11—13-ej.

D-r Adolf Hirschberg.

Polski Grakchus

CYKL ARTYKUŁÓW
O TADEUSZU HOŁÓWCE

Ukazała się odbliska książkowa i jest do nabycia we wszystkich księgarniach.

Święto kawalerji w Krakowie



Dwanaście pułków kawalerji, zgrupowanych na błoniach krakowskich, przed historyczną defiladą.

Proces o napad na pocztę w Truskawcu.

SAMBOR, (PAT). — W dniu 9 bm. o g. 9 rano w Sądzie Okręgowym w Samborze przed ławą przysięgłych rozpoczął się proces przeciwko Piotrowi Łocuniakowi, Michałowi Łabówce, Mikołajowi Ilkowi i Eugeniuszowi Mirosławowi Petriwowi, oskarżonym o napad na pocztę w Truskawcu, dokonany w dn. 8 sierpnia 1931 roku. Po sprawdzeniu danych osobistych i po odczytaniu aktu oskarżenia trybunał odczytał protokół wizji i kłódnę, dokonanej na miejscu napadu na pocztę w Truskawcu. Zkolei przystąpiono do przesłuchania oskarżonych. Pierwszy zeznał oskarżony Piotr Łocuniak. Był on członkiem O. U. N. Przyznał się do udziału w napadzie, jednakże do winy się nie poznał. Aresztowany był 4-krotnie w roku 1932. W roku 1929 i 1930 był członkiem Pł. stów. DO OUN. wciągnął go Łabówka.

Następnie oskarżony opisał przebieg napadu na pocztę w Truskawcu. Do domu pojechał wesoło i śmiał. Pierwszy wszedł Hnat, drugi Danylszyn, jak trzeci jakiś nieznany oskarżonemu osobnik, następnie Łabówka i w końcu Łocuniak. Samo zajście odbyło się w błyskawicznym tempie i trwało najwyżej 2 minuty. W domu Łocuniak stał przy drzwiach wejściowych i słyszał, jak jeden z napastników — nie pamięta który — podszedł do ołtarza, zażądał przekazać pieniądze i krzyknął: „Rece do góry!” — Jak ktoś osobnik, przebiegający w domu, usiłował wówczas wyjść na korytarz, Łocuniak zatrzymał go, groził mu rewolwerem i nakazywał cofnąć się, co tenże uczynił. Następnie oskarżony zauważył, że Hnat wręczył Danylszynowi tekę, poczem wszyscy w tym samym porządku zaczęli uciekać. Napad ten został dokonany wspólnie z Wasyłem Błasem i Dymitrem Danylszynem, którzy — jak wiadomo — zostali straceni na mocy wyroku sądu doroznawczego o napad na pocztę w Grodoku Jagiellońskim, oraz z Michałem Hnatowem, znanym z ostatniego procesu o zamordowanie posła Hołowskiego. Podczas napadu oskarżeni sterroryzowali rewolwerami personel pocztowy i zrabowali gotówkę w wysokości 27,480 zł. — Oprócz napadu na pocztę akt oskarżenia zarzuca podsądnym udział w terrorystycznej organizacji UOW.

Po zeznaniach oskarżonego Łocuniaka ze zeznał oskarżony Łabówka, który przyznaje się do czynu, zarzucanego mu aktem oskarżenia, ale do winy się nie poznał.

Po zeznaniach tego oskarżonego przewód nieczyj rozprawy odroczył do jutra.

Sprawy krwawych zająć przed sądem

KRAKÓW, (PAT). — Przed Sądem Okręgowym w Krakowie rozpoczęła się w dniu 9 bm. rozprawa, będąca epilogiem zajść w niektórych okolicach Małopolski Zachodniej.

Na ławie oskarżonych zasiadło 16 osób, w tem 4 kobiety. Wszyscy odpowiadają z wolnej stopy i oskarżenia są o czynny udział w krwawych zajściach w dniu 5 czerwca 1932 roku w Trzcielcu, Lapanowie i Grablu w pow. bocheńskim, podczas których w czasie strzelaniny kilka osób poniosło śmierć, kilka zaś zostało rannych.

KRAKÓW, (PAT). — W Sądzie Apelacyjnym rozpoczęła się w dniu 9 bm. rozprawa odwoławcza przeciwko Jerzemu Ferenow i tow. oskarżonym o udział w zajściach w pow. żywieckim. Na rozprawie nie stawili się ani jeden z pośród 31 oskarżonych.

TARNÓW, (PAT). — W dniu 9 bm. przed Sądem Okręgowym w Tarnowie rozpoczął się proces przeciwko 129 oskarżonym o spowodowanie zajść, znanych pod nazwą wypadków rożankowych, kiedy to rozgłoszona ludność zaatakowała funkcjonariuszy policji oraz wywołała sporadyczne napady.

RZESZÓW, (PAT). — W dniu 9 bm. w Sądzie Okręgowym w Rzeszowie, równocześnie w 2 kompletach sędziowskich, rozpoczęła się rozprawa o zajścia chłopskie, jakie miały miejsce w czerwcu br. w kilku wsiach powiatu rzeszowskiego i łaniewskiego.

Pierwszy komplet sędziowski składa się z wiceprezesa dr. Byszeńskiego, sędziów dr. Żalskiego i rozprawy sprawę Antoniego Urbana i 49 towarzyszy o zajścia w Grodzisku, Giedlarowej, Brzozie Królewskiej, Dzierżawicach i Budach Łaniewskich, 18 oskarżonych.

Każdy może się wzbogacić

kto zakupi los 1-ej Klasy 28-ej Państwowej Loterii Klasowej w największej i najszcześliwszej Kolekturze

„NADZIEJA“ Lwów, Legionów 11

gdzie ostatnio padła — oprócz całego szeregu głównych i wielkich wygranych — olbrzymia wygrana

1.000.000 — ZŁOTYCH — MILJON

na los Nr. 129.512.

Popyt na nasze losy jest kolosalny. Nie zwlekajcie zatem z zamówieniami, albowiem w ostatniej loterii byliśmy już na kilka dni przed rozpoczęciem ciągnięcia 1-ej klasy wysprzedani.

CIĄNIENIE JUŻ 19 B. M.

CENY LOSÓW: Czwartka — Zł. 10, Piątek — Zł. 20, Sobota — Zł. 40.

Zamawiający z prowincji winni wpłacić przypadającą należność na konto P.K.O. Nr. 500.060, zaznaczając na odwr. stronie blankietu cel wpłaty, a natychmiast po jej otrzymaniu wysłamy oryginy losy.

NOWOŚCI WYDAWNICZE.

— AUTOR PRĘDZI. BELTOWSKI ZREDAKOWANY. Powieść. Warszawa Polski Instytut Wyd. Słomski.

Bardzo dobra, aktualna w najwyższym stopniu opowieść o stanie duchowym człowieka który stracił posadę. Wnikliwa, czujna obserwacja psychologiczna kilku występujących osób, trafia do przekonania. Strzał Beltowskiego do bezdusznego dyktatora cudzoziemca Kohlera, jest logicznym wynikiem sytuacji w jakiej został pogrążony robotnik ideowy. Jedynie zarzucić można zbyt wielką niezadorność i brak przeciwstawienia się losowi, tak u Beltowskiego, jak i jego żony, i nawet Danuty. Ale to może wanie cecha tych co zbyt wiele dali z siebie w młodości i zużyli się.

WŚRÓD PISM.

— Ukazał się Nr. 32 tyg. „Kobieta Współczesna” bogaty ilustrowany, zawierający szereg ciekawych i aktualnych artykułów.

Na wstępie artykuł A. Oderfeldówny — „Program zwyciężonych”. — Dokończenie wspomnień więziennych. — „Typy kobiece z lat 30-tych”. — H. Krahelskiej. — Dwiepłynny feljton „Chroniczna ciotka”. — St. Kuszelewskiej. — Ze wspomnień o „Annie Besant”. — F. Turowskiej. — Dalej d. c. N. Samolichowa „Pierwsza międzynarodowa wystawa drzeworytów w Warszawie”.

W dziele powieściowym d. c. N. Ogniewa „Trzy wymiary” w Homacz. H. Pilichowskiej. — Z teatrów Cz. Wojeńskiej.

MILJONY!
MILJONY!
MILJONY!
SEYCHAŁ OSTATNIO TU I TAM.
A to czemu?
BO JUŻ 19 PAŹDZIERNIKA rozpoczyna się
CIĄNIENIE
1 klasy 28 zreformowanej Loterii Państwowej
To też każdy KTO CHCE BYĆ W POSIADANIU MILJONA złotych
niech bezwzględnie kupi los w największej i najszcześliwszej
W WILNIE KOLEKTURZE
„LICHTLOS”
WIELKA 44 MICKIEWICZA 10
P.K.O. 81051.

TEATR LUTNIA

Zakończenie występów Opery Warszawskiej.

Kilkutygodniowa gościna opery warszawskiej w Wilnie została zakończona. Nasuwa ona szereg refleksji co do swej wartości i celowości.

Naogół biorąc tegoroczna impreza operowa stała na wyższym poziomie, niż to miało miejsce przy podobnych imprezach z lat ubiegłych. Nie wszyscy jednak przedstawienia nosili cechy pożądanej pieczołowitości w pracy przygotowawczej i pożądanej sumienności w stosunku do naszych wymagań, stawianych chyba szersze wobec widowisk, używających odpowiedniego tytułu opery warszawskiej.

Do prawdziwie udanych pod każdym względem widowisk należała „Tosca”, częściowo zaś i „Halka”. Poza to, na wykonaniu innych oper, ciężła atmosfera jakby przypadkowości, nieodpowiedniej obsady niektórych ról przy doskonałej znow obsadzie innych, niepewność zespołów i t. d.

Zachodziły tu jakoby nieprzewidziane i niespodziewane dla imprezy trudności. Byłoby to oczywiście okolicznością tłumaczącą, lecz nie usprawiedliwiającą wyników ostatecznych.

Publiczność wileńska bardzo liczną frekwencją i gorącym nieledwie przyjęciem dowiodła swego zamiłowania do widowisk operowych i życiowej ich oceny. Toteż ma ona prawo żądać, by reprezentacja poważnej placówki muzycznej stołecznej przed różnoplemienną rzeszą słuchaczy wileńskich wypadła jak najpomysłniej.

Poza kilku przedstawieniami operowymi, udanymi, jako całość, do dodatkowych wyników gościnnej opery warszawskiej zaliczyć należy zapoznanie się Wilna z szeregiem tak wysoce utalentowanych, lub stojących na wysokim poziomie swej sztuki artystów, jak pp.: Lipowska, Mossakowski, Golebiowski, Plattówna, Biedrzycki, Trembiński, Brodnicki, lub dobrze zapowiadające się siły młodsze, jak pp. Wronski, Wejsis, Hupertowa.

Zaznaczyć tu należy pożyteczny udział w kilku operach wokalnych sił miejscowych: pp. Hendrychówny, Igdał, Pekkarówny, Niedzielski i Rubinstein. Jeżeli dodamy, iż tak ważny czynnik opery, jak orkiestra, był zespołem miejscowym, to możemy mieć usprawiedliwioną nadzieję, iż zmoutowanie widowisk tego rodzaju w przyszłości będzie miało ułatwienie zadanie.

Trzeba tylko wyrazić również usprawiedliwione oczekiwania, iż zamiarowi niemu będzie towarzyszyć rzetelne poczucie odpowiedzialności artystycznej i energia w planowaniu ich przeprowadzeniu.

Będziemy oczekiwali ewentualnej następnej gościnnej artystów ar-

Po czapkę akademicką

Do bram uniwersyteckich przybyli maturzyści. Alma Mater zgarnęła swą dostojną tożbę i przemówiła do nich mniej lub więcej zniecierpliwionym tonem urzędniczym. Cza-sem była bardzo gderliwa, do formalistki zaś ma łatwo wytłumaczyć, rdzenie polski seniliment.

Dwa razy do roku po dwa identyczne w rozmiarach i treści arkusze, zwane „rodowodem” i „kartą albumową” wypełnia każdy akademik. Do zdumienia powtarza się imię ojca, nazwisko matki, nazwa ukończonego gimnazjum, data matury — jakby w obawie, że któraś z tych ważkich danych personalnych mogła ulec niespodziewanemu zmianie.

W bieżącym roku młodych adeptów nauki obowiązuje jeszcze świadectwo zdrowia. W klinice uniwersyteckiej wyznaczono godziny przyjęć.

Kandydat na studenta odznacza się zwykle powagą... i brakiem inteligencji. Stojąc przed tablicą z ogłoszeniami widzi zwykle wszystko z wyjątkiem informacji, których poszukuje; nie wie, a chciałby znać każdy szczegół; jak Kolumb Amerykę, odkrywa nagle wiadomość, że kurs, na który właśnie zamierzał zapisać się, został zamknięty rozporządzeniem Ministerstwa WR i OP. Szczęśliwie dziewczęta odznaczają się taką słodką niewiedzą i bezzadnością.

Wszakże po upływie kilku miesięcy zatraca się ten prowincjonalny brak orientacji.

Nietrudno przecie pamiętać drogę do okienka kwestury. Panna jest już dojrzała, a nawet uświadomiona politycznie i społecznie efektywną czapkę kolegi — korporanta. Chłopak krzyczy na zebraniach i tępi wileńskie zęby z herbu Batorego w mniej sławnych bójkach z kolegami innego wyznania. — Zał ponad ruchliwym temperamentem młodych panuje powaga wiedzy, wehłaniając kolejno wszystkie oporne szeregi w rydwan swej pracy.

Kandydat na studenta, pomimo chwilowego i pozornego braku rozpoznań, potrafi jednak bronić swych interesów. Wykazał to właśnie w klinice na Antokolu.

Niespodziewanie solidarna i dzielna była postawa młodzieży przed przedziwnym gradem pytań formularza. U nikogo w rodzinie nikt nigdy nie chorował. Każdy adept odznacza się wyjątkowym stanem zdrowotnym i poza niewinną odrą z lat dzieciństwa nie zdarzyła mu się żadna inna dolegliwość. Nawet termometr uparcie potwierdzał ich słowa, z upodobaniem powtarzając niespotykaną cyfrę 35 stopni temperatury.

Wprawdzie Rentgen dość bezceremonialnie nie przegadał tajemnice wszystkich płuc — zbliżano się więc doń z niekłamną nieufnością.

Już w poczekalni wśród długich oczekujących szeregów zaznaczała się różnica przyszłych zawodów. Prawo i humanistyka z poczuć pewnej wyższości spoglądały na trwające na filary przyszłości chemiczne. Specjalny zaś strach przed orzeczeniem lekarskim okazywały właśnie ci, którzy za lat kilka sami będą stawiać diagnozy.

Różnice zatary się w gabinecie doktorów. Tu badanie wszystkich z tym samym, standardowym pośpiechem.

Młodzież opuściła szpitalne mury nieco zadowolona i zdziwiona. Ona jednak poważnie traktowała badania, niż sama komisja wyrokuje.

Zapelnione odcinki formularza wzbogacają materiał statystyczny z archiwum uniwersyteckiego i Bratniej Pomocy Studentów USB. Nowe szeregi akademickie ubarwiają ulice miasta świeżym akksamitem swych czapek.

Helena Romer

Tutejsi. Nowele. wyd. Rój. Warszawa

Swol Ludzie. Nowele. wyd. L. Chomiński. Wilno.

Książka o Mich. Romans. Wyd. L. Chomiński. Wilno.

Willa u Państwa Mickiewiczów. (Teatr dla Młodzieży). Scena Wileńska.

Rezurekcja Wileńska. (Zdobycie Wilna w 1919 r.) Scena Wileńska.

tystów, z którymi zapoznanie się dostarczyło Wilnu niemało wrzusek artystycznych.

Teatr muzyczny „Lutnia” inicjatywą ostatnią wypełnił jedno z najważniejszych swych zadań. A. W.

Prasa, teatr i literatura w Z.S.R.R.

Podług miesięcznika „Les Nouvelles Sovietiques”.

Jak wiemy, literatura i prasa odegrywają niezmiernie ważną rolę w Republice Sowieckiej, o wiele większą niż w najbardziej cyfujących krajach. Prasa bowiem jest tam celowym narzędziem propagandy, podniętą w wykonywaniu zadań piąteletki, gdyż rozpowszechnia wyczyny szturmowych, wzorowych kompanij, stawia przed oczyma groźbę kontrrewolucji i t. p. To też miszczenie analfabetyzmu i dawanie świeżo nauczonym materiałowi propagandowego do czytania, jest jednym z czołowych zadań polityki sowieckiej.

Zasadą nowej prasy jest wciągnięcie do współpracy wszystkich bez wyjątku. Każdy robotnik, rolnik kolchozowy, nauczyciel, może i pisze do gazet, takich korespondentów liczą obecnie na parę milionów. Gazety prowadzą specjalne kampanie ekonomiczne przeciw lub za jakąś ekipą robotniczą, spełniając swe obowiązki dodatnio lub ujemnie, co zaraz jest w gazetach zarejestrowane. Przed wojną wychodziło w Rosji 859 gazet z przeszło dwu milionami abonentów, obecnie 6.500 dzienników wydaje 36 milionów egzemplarzy, gdyż przybył ogromny kompleks gazet w nierosyjskich językach oraz lokalnych: kolchozów, sowchozów, fabrycznych i t. d.

Jeśli spojrzeć na statystykę wydawnictw książkowych, zobaczymy, że w 1931 r. wyszło tam 836 milionów egzemplarzy różnych dzieł, czyli ośmiem razy więcej niż przed wojną, z czego duży procent przypada na podręczniki szkolne, gdyż dawniejsze byłyby absolutnie nie do użytku w nowych formach życia.

Przed wojną wychodziły książki w Rosji w 46 językach, i to przeważnie religijnej treści, obecne w 90 językach drukują się podręczniki, gazety i książki, a zapotrzebowania w czytelnictwie wciąż wzrastają. W moskiewskim Pałacu książek, zbudowanym przez włoskiego architekta Bove w 1818 r. pod kolumnami empire, mieszczą się wydawnictwa przeróżnych narzeczy, przystosowanych do łacińskiego lub arabskiego alfabetu. Znajdujemy tu przedewszystkiem dzieła Lenina i Stalina, powieści Gorkiego i Barbuse, drukowane po awarsku, kałmucku, asyryjsku, inguszkę, kabardyńsku, kozacku, karakolpacku, chińsku, karaimejsku, nogajsku, osyjsku, oirocku, ostjaku, tybetańsku, cygańsku, jakucku i w wielu innych narzeczach, o jakich brzmieniu wiedzieli tylko uczeni, a które nigdy nie były dotąd ustalone w piśmie i druku. Np. tacy Łakowie z Kaukazu, nie po-

siadali wcale pisma, ani druku, w tem samym położeniu byli pasterze baranów w Dargi, albo Kabardynicy. Obecnie, podania, zwyczajne, pieśni i folklor tych plemion został utrwalony w ich własnej mowie. Całe ich życie i historia dostała się do ogólnorosyjskiej literatury, prócz oczywiście wierzeń religijnych, bo książki z tej dziedziny się nie drukują, tylko antireligijne. Wydawnictwa dzieł Lenina liczą się na setki tysięcy, również Stalina, i znajdują się w każdym ośrodku, jurcie i chacie, jak twierdzi Miesięcznik, 20 tys. wydanie jubileuszowe Gorkiego, zostało wyczerpane w kilka dni.

Gazety operują swój materiał na reportażu i korespondencjach robotniczych, tych współpracowników „szturmowych” jedna „Prawda” zarejestrowała 50 tys. a Dzień Prasy w maju tego roku, wykazał trzy miliony robotników i selkorów, czyli współpracowników.

Poszczególne fabryki mają swoje gazety, a w razie specjalnych robót montują dodatki nadzwyczajne np. ręczną maszyną drukującą co pół godziny o postępach budującego się kombinatu w fabryce żelaza, podniecając tem szalenie pracujących robotników, którzy odnieśli zwycięstwo w konkursie. Trzeba przyznać, że redagujący gazety sowieckie są dobrymi psychologami, umiejącymi doskonale grać na nerwach i podniecać wysiłek masy pracującej. Gazety naklejane na

ścianach, to jeszcze inny sposób podniecania: nazwiska dobrze lub źle pracujących, wywiesza się tam ku ciekawości wszystkich, portrety ich, wyczyny, całe zespoły, podawani są jako pierwszorzędni szturmowi lub jako opieszali sabotażnicy. Działło to podobno jak prosek kantarydy, wytwarza wysięgi wysiłku.

Młodzież i działy szkolna bierze udział w publicystyce, mają swoje gazety szkolne, ścienne i liczą 220 tys. korespondentów do gazet dla dorosłych.

Literaci w ścisłym słowa tego znaczeniu współpracują w prasie codziennej, przyznają jak np. poeta A. Bezymienski, Katakajew, Jurij, Olecha, A. Jarow, że wędrowanie po fabrykach i komunach rolnych, rozszerzyło ich pojęcia, dało im nowe naświetlenie i nauczyło tej prawdy, że gazeta, która chce wywarć wpływ, a inna niema racji bytu, musi oprzeć się na masach, zespolic się z nimi, być wyrazieliem ich uczuć i razem z nimi pracować. Głód powieściowy zaspakajają wydawnictwa periodyczne, drukujące powieści zeszytami. Są to prawie wyłącznie powieści sowieckich autorów, najnowszej epoki, prócz Gorkiego, i np. „Dobrego wojaka Szwejka” Haseka, i Brunona Jasińskiego, którego książka „Człowiek zmienia się”, ma duże powodzenie. By się orjentować w gustach swych czytelników wydawnictwo rozesało kwestionariusz, który wypełniło parę tysięcy jed-

nostek zbiorowych, w 55 proc. wojaskowi, studenci, robotnicy kolchozów. Najwięcej przyszło odpowiedzi z Kaukazu i Ukrainy, czytelnicy domagają się tematów współczesnych, opisujących ich triumfy robotnicze i fabryczne, czynny heroizmu proletariackiego. Wiecej dyskusyjne w koszarach i klubach fabrycznych omawiały książki wydawane przez Gazetę-romans i Tanią Powieść i wyrażały swoje zdanie o czytanych dziełach, które sięgają do czytelników w Dagieście, Kirgizji, Uzbekistanie, do Buriatów i Tatarów.

Pozostaje nam streścić w kilku słowach wiadomości zawarte w Nouvelles o teatrze sowieckim, mającym również ogromne znaczenie propagandowe. Ze wszystkiego co przenika do reszły Europy z ZSRR teatr ma najsilniejszą pozycję. Sztuki sowieckie zaciekałają nowym ujęciem życia i obrazem stosunków tak różnych od naszych. Teatr dramatyczny stara się nie wychodzić z tematów komunistycznych sowieckich i celowości propagandy, natomiast opera zatrzymała dawne, burzliwe sztuki, rosyjskie i obecne, wystawia nawet nowe tego typu, ale produkuje dość obficie własne, propagandowe jak np. Wylom Potockiego, Stefan Riazin — Triodina, Dekabryści — Zolotariowa, Bunt orłów — Pacenki, Zagmuk — Kreina, Synowie słońca — Wassilenki, Perukarz — Szyszowa, oparty na tancznych motywach XVIII w. opra-

cowanych satyrycznie, burleska Szostakowicza-Nos, wyjęta z noweli Gogola, jest śmiałą próbą muzyki humorystycznej. Obecnie ogłoszono wielki konkurs na operę w Moskwie, Szewalin pisze w tym celu operę na temat wojny cywilnej w Ukrainie, a Miaszkowski o młodzieży komunistycznej w Moskwie.

Teatrów posiada obecnie Republika sow. 331 z czego 88 w stolicach. Moskwie i Leningradzie, a 243 na prowincji, w tem 53 narodowe w 33 językach nie rosyjskich.

Młode pokolenie muzyków jest liczne i nazwiska ich przeniknęły poza granice Rosji. Dla rozpowszechnienia popularnego muzyki, istnieje instytucja „Gomez”, która dała 2 i pół milionom słuchaczy koncerty i przedstawienia w cyrkach, w roku 1932.

Miesięcznik zaznacza nie bez zadowolenia, że podczas kiedy w pierwszych latach Republiki dzieła kompozytorów i literatów miały jeszcze echa dawnych porządków, teraz coraz bardziej daje się widzieć, że przez tematy sowieckie, nie ich nie interesuje i z nich tylko czerpią natłumienie. Jest to owoc propagandy przetwarzającej doskonale psychikę ludzką dla swoich celów.

H. R.

